

NAGRODA W KATEGORII POEZJI:

Karolina Rozej, godło PŁOMIENÍ

/Zespół Szkół Transportowo-Mechatronicznych w Skarżysku-Kamiennej/

Miejsce me w sieci

Tak nierealnej

Miejsce w rankingach

Tak nierealne

Ciągłe starania

O akceptację

Bycie, niebycie

Poprzez relacje

Foto na insta

Czy na Facebooku

Codziennie snapchat

Film na tiktoku

Łapka do góry

Garść polubienia

Wszystko warunkiem mego istnienia

Grono znajomych

Ilość wyświetleń

Ciągle kreuje

Magiczną przestrzeń

Tyle jest jeszcze do oglądania

Wiele tematów do przegadania

Krążę więc krążę po internecie

I to jest moje miejsce na świecie

NAGRODA W KATEGORII PROZY:

Nicola Działak, godło COLETTA

/ZPO3 Szkoła Podstawowa nr 3 w Skarżysku-Kamiennej/

Moje miejsce

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym pierwszy raz wyjechałam wraz z moimi rodzicami na wakacje. Byłam wtedy małym dzieckiem. Miałam może sześć lat. Każdy wyjazd budził we mnie wiele emocji i radości. Uwielbiałam patrzeć przez okno w aucie na mijające krajobrazy, które zostawały daleko za nami.

- Ooo! Mamo, popatrz krowa! Oooo mamo patrz konie!! – co chwilę było słychać podczas jazdy.

- Kiedy przyjedziemy na miejsce??! Daleko jeszcze! – takie głosy też dobiegały od czasu do czasu z siedzenia za kierowcą.

Pojechaliśmy w Bieszczady i zamieszkaliśmy w małym drewnianym domku otoczonym wielkimi drzewami i gęstym lasem. Niedaleko naszej kwatery przepływała mała rzeczka, której dno wyścielone było kamieniami lśniącymi w słońcu jak perły. Codziennie rano z mamą chodziliśmy na długie spacery, zbieraliśmy kwiaty, moczyliśmy stopy w zimnej, górskiej rzece i powoli wracaliśmy do domku, gdzie czekało na nas śniadanie przygotowane przez tatę. Dni wydawały się tam dłuższe, a zachód słońca był tak piękny, że za każdym razem zachwycał mnie coraz bardziej. Uwielbiałam nasze długie wyprawy po dolinach, gdzie słychać było tylko szum drzew i odgłosy zwierząt w oddali. Powietrze o poranku zawsze było chłodne i gdy krzyczałam: „Echo...echo!!!”, las mi odpowiadał to samo. Wtedy tata zawsze mówił, abym nie hałasowała, bo płoszę zwierzęta. Ale ja nie mogłam się powstrzymać i każdego poranka znów w taki sposób „rozmawiałam” z przyrodą. Miejsce to wydawało mi się magiczne, po prostu jak z bajki. Dookoła chaty było dużo zieleni. Polany z oddali wyglądały jak kolorowe wstęgi. Zapierające dech w piersiach były szczyty gór, otoczone przez niebieskie obłoki.

Ale najważniejsze, że spędzałam tam czas z rodzicami, nigdzie się nie spieszyliśmy i przy ognisku mogliśmy rozmawiać godzinami. Uwielbialiśmy wpatrywać się w niebo pełne gwiazd. Każdy z nas próbował ustalić, gdzie znajduje się Wielka Niedźwiedzica czy Gwiazda Polarna. Zawsze zastanawiałam się, jak daleko są te gwiazdy, gdyż sprawiały wrażenie, że znajdują się na wyciągnięcie ręki. Pamiętam jak z mamą liczyliśmy iskry lecące z ogniska i śmiejąc się, zakładaliśmy się o to, która wyżej poleci.

Gdy nadszedł czas powrotu do domu, z żalem pakowałam swoje rzeczy do walizki. Nie chciałam opuszczać tego miejsca! Wtedy mama podeszła do mnie i powiedziała:

- Nie smuć się! Rok szybko minie i przyjedziemy tu znowu, jeśli będziesz chciała.

Szczęśliwa, jakby mi skrzydła wyrosły u ramion, pobiegłam nad naszą rzekę i wykrzyknęłam:

- Do widzenia! Niedługo znów się zobaczymy!

Faktycznie, rok szybko minął i wróciliśmy do naszego domku. I tak było przez kolejne kilka lat. Mimo że jestem już nastolatką i chatka nie wydaje mi się już taka duża jak wtedy, gdy pierwszy raz do niej przyjechaliśmy, to nadal robi na mnie ogromne wrażenie. Posiada piękny, spadzisty dach z ceglanym kominem. Wygląda niczym ten z piernika w chatce Baby Jagi. Najbardziej urzekły mnie okiennice z wyciętymi w nich serduszkami, przypominające serwety i cudowny zapach drewna. Unosił się przy wejściu do domku. W ciągu roku lubię myśleć o tym miejscu, szczególnie wtedy, gdy jestem smutna. Zamykam oczy i słyszę rzekę, widzę drzewa i wiem, że gdy tam wrócę, wszystkie smutki znikną. To moja bezpieczna przystań.

Mam nadzieję, że kiedy dorosnę i sama będę miała rodzinę, to przyjadę z nią w Bieszczady, aby pokazać im moje magiczne miejsce. Chciałabym, aby moje dzieci też miały miejsce, które zostanie w ich sercach na zawsze, aby mogły przyjeżdżać tu wraz ze swoimi rodzinami. Pielęgnuję w pamięci te piękne chwile i przygody w moich ukochanych górach. Jedną z nich zapamiętałam, bo zawsze wywołuje uśmiech i poprawia mi humor. Któregoś poranka tata nie mógł znaleźć swojego buta. Razem z mamą zaśmiewaliśmy się, patrząc jak szuka w popłochu swojego obuwia. A tu czas gonił, gdyż spieszyliśmy się na wyprawę. Tata myślał, że to ja go schowałam dla żartów. Potem okazało się, że to lis zaciągnął but z ganku do swojej nory. W końcu na wyprawę po szlaku wybrał się w sandałach, a mama śmiała się do łez i mówiła, że wygląda jak niedzielny turysta.

Takie chwile zapamiętam na zawsze. Razem z rodziną. Długie rozmowy o wszystkim i o niczym. Warto, aby każdy człowiek posiadał swoje cudowne miejsce, na którego myśl, uśmiech sam pojawia się na twarzy. Tak właśnie jest, gdy myślę „Bieszczady”.